

prof. dr hab. Anna Pajdzińska  
Zakład Semantyki, Pragmatyki i Teorii Języka  
Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
w Lublinie

**Ocena rozprawy doktorskiej Aleksandry Potockiej-Woźniak**  
***Neologizmy w Kongresie futurologicznym Stanisława Lema.***  
***Ich motywacje, typy i funkcje***

W swojej rozprawie doktorskiej mgr Aleksandra Potocka-Woźniak podjęła temat interesujący z punktu widzenia językoznawstwa, a zarazem wymagający od Niej wiedzy nie tylko z zakresu lingwistyki (zwłaszcza zaś słowotwórstwa i stylistyki), lecz także z zakresu literaturoznawstwa i estetyki, oraz umiejętności analizy i interpretacji dzieła literackiego. Wybór zarówno pisarza, jak i określonego utworu z bogatej twórczości Stanisława Lema uważam za bardzo trafny. Autor *Solaris* należy do najwybitniejszych polskich twórców, więcej – myślicieli XX wieku. Nie bez powodu jego dzieła zyskały międzynarodowy rozgłos, były wielokrotnie nagradzane i wciąż są tłumaczone na liczne języki świata, a pisarz wyróżniany był członkostwem prestiżowych, polskich i zagranicznych stowarzyszeń literackich. Lem był wizjonerem o olśniewającej wprost wyobraźni, cechowała go wielka pomysłowość w tworzeniu światów przyszłości i nazywaniu ich elementów, występujących zjawisk i rządzących nimi praw. Wątki fantastyczno-naukowe dawały mu możliwość podnoszenia istotnych problemów moralnych i filozoficznych, przed którymi stanie ludzkość. Jak się okazało – szybciej niż się można było spodziewać, co uzmysławiają dokonujące się już teraz rewolucje w dziedzinie biotechnologii i technologii informacyjnej. Wybrany przez Doktorantkę *Kongres futurologiczny* stanowi – jak to określa Leszek Bugajski – „świadectwo trwogi autora o losy naszego świata”. Jest to utwór szczególnie nasycony neologizmami,



które do tej pory nie doczekały się swego badacza, być może dlatego, że ich analiza to nie lada wyzwanie, gdyż odejście od konwencji realistycznej na rzecz groteski, satyry i parodii znalazło odbicie w różnorodności mechanizmów derywacyjnych i wysokim stopniu komplikacji strukturalnej jednostek. Lukę tę wypełnia oceniana rozprawa.

Zasadniczą część pracy, prezentującą strukturalną typologię neologizmów występujących w *Kongresie futurologicznym* i ich funkcje, poprzedzają: krótki wstęp, który zarysowuje problematykę i cel dysertacji, oraz pięć rozdziałów o charakterze wprowadzająco-metodologicznym. W rozdziałach tych – z jednej strony – omówione zostały zagadnienia lingwistyczne, istotne dla dalszych rozważań: miejsce stylu artystycznego wśród odmian języka oraz podstawowe założenia współczesnego słowotwórstwa, z drugiej strony – pokrótce scharakteryzowany został styl twórczości Lema, ze szczególnym uwzględnieniem neologizmów, i przybliżony utwór-źródło rozpatrywanych dalej jednostek. Całości nie zamyka typowe zebranie wniosków (było ono dokonywane sukcesywnie), co Autorka sygnalizuje tytułem *Zamiast zakończenia: wymowa filozoficzna utworu*. Tekst główny został opatrzony bibliografią z kilku dziedzin, obejmującą wykorzystane opracowania naukowe, słowniki, encyklopedie i strony internetowe, oraz indeksem neologizmów.<sup>4</sup> Dołączono również streszczenie pracy w języku angielskim.

Pierwsza część rozprawy nie jest popisem erudycyjnym, wyraźnie pełni funkcję służebną w stosunku do drugiej, przynosi wiedzę niezbędną z punktu widzenia dalszej analizy. Świadczy o tym nawet objętość (cz. I – s. 8-35, cz. II – s. 37-147). Dlatego nie będę wchodziła w polemikę z Doktorantką, chociaż nie ze wszystkim, o czym pisze, można się zgodzić, dotknę tylko jednego problemu – moim zdaniem – dość ważnego, mimo że bezpośrednio niewiążącego się z neologizmami. Pani Potocka-Woźniak uznała (powołując się na *Słownik terminów literackich* S. Sierotwińskiego /1989/), iż fantastyka naukowa jest gatunkiem, tymczasem współcześnie traktuje się ją jako nurt literatury, wewnątrznie zróżnicowany, także gatunkowo. Obawiam się również, że Doktorantka niezbyt dobrze zrozumiała Bachtinowski podział gatunków na prymarne (proste) i wtórne (złożone). Te drugie w procesie powstawania – w dziedzinie kultury, sztuki i nauki – wchłonęły proste gatunki mowy, ukształtowane w bezpośredniej komunikacji językowej, i je przekształciły. *Kongres futurologiczny* nie dlatego zatem reprezentuje gatunek złożony, że „po pierwsze

należy do gatunku fantastyki naukowej, po drugie jest opowiadaniem, a po trzecie na jego treść składa się również dziennik głównego bohatera” /s. 26/, tylko dlatego, że jest dziełem literackim, w którym gatunki prymarne tracą bezpośrednio odniesienie do realnej rzeczywistości i do realnych cudzych wypowiedzi.

Przejdźmy jednak do problemów lingwistycznych. Jak już wspomniałam, zasadnicza część pracy ma charakter analityczny. Analiza materiału, ukierunkowana na ustalenie mechanizmów, wykorzystanych przez Lema w procesach nominacyjnych, pozwoliła wyróżnić dwa zasadnicze zbiory jednostek: neologizmy i neosemantyzmy. Pierwszy ze zbiorów jest wewnętrznie zróżnicowany – należą do niego zarówno wyrazy utworzone analogicznie do słów istniejących w polszczyźnie, jak i jednostki, dla których w polskim zasobie leksykalnym nie ma wzorców, a wśród nich: wyrazy kojarzone z jednym istniejącym słowem, z dwoma słowami lub niekojarzące się z niczym. W opowiadaniu występują także neologizmy powstałe na bazie innych neologizmów. Neologizmy, zakwalifikowane do każdego z wydzielonych podzbiorów, zostały uporządkowane semantycznie i wnikliwie zanalizowane. Swoistym podsumowaniem każdego etapu analizy jest zestawienie tabelaryczne, zawierające informacje istotne dla danego typu neologizmów (np. <sup>4</sup>znaczenie, czwórka proporcjonalna, podstawa słowotwórcza, podział na morfemy – nb. niekiedy nie jest to podział na morfemy, lecz na trzy części: wielomorfemowy temat słowotwórczy, formant i końcówkę fleksyjną – formant, alternacje). Analiza, przeprowadzona zgodnie z zasadami słowotwórstwa synchronicznego, często była bardzo żmudna, wymagała dociekliwości, a nawet detektywistycznych poszukiwań i dużej pomysłowości. Łatwiejszy przedmiot badań stanowiły neosemantyzmy – i to z dwóch powodów: po pierwsze, w utworze jest ich dużo mniej, po drugie, w tekście literackim często są objaśniane, zestawiane bywają również oba znaczenia – konwencjonalne i nowe. Jako odrębny zbiór potraktowano neologizmy profesora Trottelerreiner, wychodząc ze słusznego założenia, że ich status jest odmienny: nie są elementami języka funkcjonującego w wykreowanym świecie, lecz słowami, które dopiero mogą zaistnieć, niemającymi jeszcze znaczenia.

Analiza całego wyekscerpowanego materiału pozwoliła ustalić:

1. w jaki sposób nowe jednostki są tworzone;

2. jaka jest liczebność poszczególnych grup innowacji leksykalnych oraz proporcje między tymi grupami;
3. jakimi formantami funkcjonującymi w polszczyźnie bądź quasi-afiksami stworzonymi przez siebie (albo innymi środkami ekwiwalentnymi) Lem się posłużył;
4. czy istnieje zależność między liczebnością danej kategorii semantycznej neologizmów a cechującym tę kategorię stopniem innowacyjności.

W mojej ocenie bardzo ważne są także wnioski dotyczące wielości funkcji, pełnionych przez neologizmy w *Kongresie futurologicznym*, świadczą one bowiem dowodnie o tym, że warstwa językowa dzieła literackiego służy wyższym układom znaczeniowym i nie należy jej w analizie i interpretacji owego dzieła pomijać.

Z przeprowadzonymi analizami znacznej większości innowacji leksykalnych Lema w pełni się zgadzam lub mam do nich tylko drobne uwagi (np. w wypadku słowa *amikal*, derywowanego od łac. *amicus*, nie ma alternacji *c:k /s. 44/*; derywat *jajnia* zapewne powstał od słowa *jajeczko*, nie zaś *jajko /s. 56/*, skoro znaczy 'licencyjne jajeczka ludzkie'). Interpretacja pewnych jednostek wydaje mi się jednak dyskusyjna, a niewielkiej części – po prostu błędna. Na przykład nie rozumiem, dlaczego słowo *urobek* zostało uznane za neologizm autorstwa Lema */s. 55/*, nie zaś za neosemantyzm, wyraz ten jest przecież notowany przez współczesne słowniki. Dziwi mnie także wiązanie neologizmu *duchostat* ze słowami *duch* i *stateczny /s. 127/*. Jak się wydaje, jest to w pełni regularne złożenie, utworzone na wzór kompozycji *termostat*, *żyrostat*, w których człon *-stat* wskazuje na związek znaczeniowy wyrazu z sensami 'stałość', 'utrzymywanie równowagi'. Nie sądzę również, by segment *się* w *wyhalucynować się* był zaimkiem zwrotnym, raczej traktowałabym go jako submorf, część słowotwórczego morfemu nieciągłego, tak jak w czasowniku *dowiedzieć się*. Analogia do *wyciągnąć się* nie wydaje mi się trafna, choćby dlatego, że neologizm ma podstawę rzeczownikową, nie czasownikową jak to ostatnie *verbum*. Zastanawia mnie, dlaczego morfem *teo-* w pewnych miejscach pracy jest traktowany jako prefiks */s. 61, 91/*, w innych – jako pierwszy człon wyrazów złożonych */s. 70, 104/*; dlaczego neologizm *psychemiczny* został zaliczony do wyrazów kojarzonych z tylko jedną podstawą (*psychika*) */s. 66/*; dlaczego neologizm *gomorynka* znalazł się wśród nazw kojarzonych z nazwami z dziedziny religii lub filozofii */s. 68/*, a *sodomasol* – z procesami

biologicznymi i psychicznymi, skoro obie te jednostki bazują na wyrażeniu *sodoma i gomora*; dlaczego cząstka *niedo-* ma służyć stylizacji na nazwy przymiotnikowe /s. 101/ – patrz choćby: *niedostuch*, *niedorozwój*, *niedowlad*. Podobnych pytań mam wiele. Nie mogę się zgodzić z tym, że cząstka *demo-* „nie pojawia się w języku polskim” /s. 98/ – a *demokracja*, *demokrata*, *demokratyczny*, *demokratyzacja* itp. aż po *demoludy* ‘kraje Europy Środkowej i Wschodniej’? W zestawieniu *nitrodazytkowa peiotropiny* pierwszy człon nie ma formy rzeczownikowej, a drugi – przymiotnikowej, wbrew temu, co pisze Autorka /s. 107/; *-tropina* to nie sufiks /s. 108/, lecz człon wyrazów złożonych.

Rozprawa jest dobrze skomponowana (rozcłonkowanie poziome tekstu zostało uwyraźnione przez wprowadzenie śródtytułów, opatrzonych cyframi bądź literami, oddającymi hierarchię części), śledzenie toku wyводу ułatwiają wewnętrzne odsyłacze i cząstkowe podsumowania. Z recenzenckiego obowiązku muszę jednak dodać, że tekst wiele by zyskał, gdyby został staranniej zredagowany, a korektę zrobiono z większą dbałością. Wielokrotnie występują skróty myślowe, czego rezultatem jest mieszanie różnych porządków:

– językowego i pozajęzykowego, np. „Analogicznie w języku specjalistycznym powstał *butanol*, który pochodzi od związku organicznego o nazwie *butan*” /s. 42/, „Jest tu ponownie widoczna stylizacja na związek chemiczny” /s. 43/, „Liczną grupę wśród neologizmów właściwych stanowią wykonawcy czynności” /s. 47/, „Przykładem takiej nazwy jest gatunek istniejącego zwierzęcia – *piźmowiec*.” /s. 56/, „W grupie [neologizmów z formantem prefiksarno-sufiksarnym] odnotowałam jeden środek psychemiczny, dający przewagę życiu wewnętrznemu nad zewnętrznym – *dojaźniacz*” /s. 66/, „robot z prefiksem *nad-* jest wyżej w hierarchii” /s. 84/;

– pojęciowego i językowego, np. „typowe dla derywatów pojęć z dziedziny nauki” /s. 53/, „oparte na pojęciu *hedonizm*, będącym nazwą doktryny filozoficznej” /s. 68/.

Zdarza się również mieszanie znaczenia z oznaczaniem, np. „W wyrażeniu złożonym [*teo-*] oznacza *bóg*, *teologia*, *teologiczny*.” /s. 69/.

Zbyttnia skrótowość prowadzi też do nielogiczności. Oto przykład: „Można je podzielić na takie, które są nowymi określeniami miejsc już znanych czytelnikowi[,] oraz takie, które są fantazją autora” /s. 51/. Oczywiście wszystkie neologizmy są wyrazem fantazji



Lema, a nie tylko należące do drugiej grupy – Autorce chodziło zapewne o miejsca stworzone przez pisarza, jakich nie ma w świecie realnym, lecz ze zdania wynika co innego.

Praca została napisana niezłą polszczyzną, natrafiamy jednak również na potknięcia i usterki czy wręcz błędy językowo-stylistyczne i interpunkcyjne. Nie miejsce tu, by je wszystkie wyliczać, ograniczę się do niewielkiej egzemplifikacji. Na s. 53 występuje konstrukcja „utworzony analogicznie jak *japonistyka*” zamiast *analogicznie do* (kilka stron wcześniej jest co prawda właściwy przyimek, ale ciąg dalszy zdania nie został poprawiony i w efekcie czytamy: „Powstał analogicznie do inne nazwy urządzeń” /s. 49/). Zdarza się brak zgody gramatycznej, np.: „neologizmu, które” /s. 59, patrz też: s. 74, 84, 86, 95, 97/. Wielokrotnie jest używany czasownik *posiadać* zamiast *mieć* (np. s. 42, 59, 84, 107, 135) i rzeczownik *ilość* zamiast *liczba* (tu ilustracją może być fragment ze s. 144: „Ilość nazw farmaceutyków w *Kongresie futurologicznym* i ich zaskakujące przeznaczenia”). Pojawiają się pleonazmy typu „potencjalnie możliwe” /s. 59/ lub konstrukcje wewnętrznie sprzeczne w rodzaju „ukazanie ukrytych treści” /s. 145/. Czasami sformułowania są niezręczne, np. „nie ma neologizmu utworzonego za pomocą prefiksальной derywacji właściwej” /s. 47/, „Znaczenie morfemów pokrywa się ze znaczeniem neologizmu Lema” /s. 49/, „Derywaty znane czytelnikowi ze współczesnego świata dostały jedynie nowe nazwy” /s. 51/. Wyrazy bywają przekręcone, a nawet zupełnie zmienione, np. *uniwersalizacja* /s. 19/ zamiast *uniwerbizacja* czy *nominalizacja* /s. 142/ zamiast *nominacja*, lub opuszczone (to ostatnie dotyczy zwłaszcza przyimków). Także w adresach bibliograficznych znajdziemy usterki i omyłki (np. redaktorem *Słownika literatury polskiej XX wieku* nie jest Janusz Sławiński – redaktor naukowy serii *Vademecum Polonisty*, w której ukazał się ów słownik – lecz pięćoosobowy zespół redakcyjny, z Aliną Brodzką na czele).

Mimo zgłoszonych tu uwag krytycznych moja całościowa ocena rozprawy doktorskiej jest pozytywna. Podjęty temat wymagał dużej wiedzy, nie tylko z zakresu językoznawstwa, oraz umiejętności dokonywania syntez z jednej strony, z drugiej – analizowania materiału. Wymogom tym Doktorantka w znacznej mierze sprostała, zasadnicze cele, jakie sobie wyznaczyła, udało Jej się zrealizować. Stawiam zatem wniosek o dopuszczenie Pani Aleksandry Potockiej-Woźniak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Sędziak, 27 I 2019 r.

Anna Rajchlińska 